Nr 221. Kraków, Sroda 28 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 27 września.

Paryski nasz korespondent wczoraj jeszcze zakomunikował nam telegraficznie ważną wiadomość, którą podaliśmy natychmiast naszym czytelnikom, a którą dzisiaj dopiero stwierdzają depesze biur telegraficznych: wiadomość ta dotyczy **rewizyi procesu Dreyfusa** Dzisiaj mamy już przed sobą urzędową notę paryską, w której czytamy: „Wszyscy ministrowie zebrali się wczoraj na naradę pod prezydencyą szefa gabinetu **Brissona**. Zgodnie z uchwałą rady ministrów minister sprawiedliwości **Sarrien** postawi wobec trybunału kasacyjnego żądanie o rewizyę procesu Dreyfusa, której zarządzenie zostało mu powierzonem“. Druga część tej noty zawiera satysfakcyę moralną dla armii francuskiej, zawiadamia bowiem, że minister sprawiedliwości przesłał instrukcye generalnemu prokuratorowi, aby wszelkie napaści na armię były natychmiast ścigane sądownie.

Równocześnie dowiadujemy się z prywatnej depeszy, że wczoraj jeszcze miał być wydany rozkaz telegraficzny **sprowadzenia Dreyfusa do Francyi**.

Spełniły się tedy nasze przewidywania: Brisson, pomimo nastręczających się trudności, wbrew usiłowaniom partyi wojskowej i pomimo niezdecydowanej opinii komisyi rewizyjnej, okazał tyle mocy charakteru i stanowczości, że na własną odpowiedzialność, którą dzieli głównie z ministrem sprawiedliwości, zarządził rewizyę procesu Dreyfusa. Ministrowie uznali, że wyświetlenie tej tajemniczej sprawy niezbędnem jest dla uspokojenia sumienia narodowego i dla oczyszczenia honoru armii. Wodzowie armii sprzeciwiali się długo rewizyi procesu i dzisiaj jeszcze starają się ją udaremnić; ale wobec wykrycia niesłychanych nadużyć w sztabie generalnym, muszą zachować pozory, jakoby sami już dzisiaj pragnęli rewizyi, czego najlepszym dowodem sankcya, udzielona rewizyi przez jednego z szefów armii, dzisiejszego ministra wojny generała **Chanoine'a**.

Ten sam generał, który przyzwolił na ściganie sądowe **Picquarta**, — przyzwolił podobno nieopatrznie, przez nieporozumienie, podpisał bowiem akt odnośny, nie znając jego treści,— ten sam generał przyłączył się wczoraj, jako minister wojny, do opinii swych kolegów i uznał niezbędną potrzebę rewizyi procesu Dreyfusa.

Co ta rewizya przyniesie Francyi? jakie nowe rewelacye lub nowe zawikłania? Czy przeprowadzona zostanie jawnie, w pełnem świetle dyskusyi publicznej, czy też część wznowionego procesu zachowana zostanie jeszcze w tajemnicy gwoli osławionej „racyi stanu“? Czy trybunał kasacyjny przeprowadzi na własną rękę całą rewizyę procesu, czy też, przygotowawszy tylko śledztwo, przekaże sprawę nowemu sądowi wojennemu? — Oto są pytania, nasuwające się obecnie po uchwaleniu rewizyi i niepokojące opinię publiczną we Francyi. Zdaje się jednakże, że po tem wszystkiem, co zaszło w warunkach takiego rozjątrzenia opinii publicznej i podniecenia namiętności niezbędnem jest zupełne, niczem nieskrępowane wyświetlenie całej prawdy. Jeżeli więc Brisson zechce być konsekwentnym i wyciągnąć ostateczne wnioski z postawy, jaką zajął, to postara się o to, aby rewizya przeprowadzona była jawnie, a zarazem pod główną kontrolą najwyższego trybunału, nie sądu wojennego, — procedura bowiem rewizyjna we Francyi pozwala na jedno i drugie; nadać jej ten lub ów kierunek zależy od trybunału kasacyjnego i naturalnie także od opinii ministera sprawiedliwości, a więc i gabinetu, do którego minister ten należy.

Wprawdzie gabinet **Brissona** zastrzega się, iż traktuje sprawę Dreyfusa za sprawę czysto sądową, nie polityczną; ale znaczy to jedynie, że trzymać się pragnie ściśle przepisów ustawy i nie powodować się żadnemi względami stronności partyjnej. Atoli z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że celem tej rewizyi jest nietylko wymiar sprawiedliwości, ale zarazem społeczno-polityczna pacyfikacya kraju, uspokojenie umysłów i złagodzenie rozbudzonych namiętności politycznych, a zarazem zażegnanie groźnych konfliktów, jakie z namiętności tych wywiązać się mogły. Od taktu więc ministerstwa, od jego politycznej rozwagi i energii zależeć będzie w znacznej części, jeżeli już nie sam przebieg, to znaczenie i doniosłość podjętego dzieła, na które Francya i Europa cała z wielkiem zaciekawieniem oczekuje.

W chwili kiedy rząd francuski uchwalał rewizyę procesu Dreyfusa, po drugiej stronie cieśniny Kaletańskiej, w Londynie, oficer francuski, tak często wymieniany w tej dziwnej sprawie, Esterhazy, czynił zeznania, rzucające jaskrawe światło na nadużycia, jakich się dopuszczono przy skazaniu Dreyfusa. Wprawdzie trudno wierzyć fałszerzowi i łotrowi takiemu, jak Esterhazy; ale oceniając jego rewelacye, uczynione naturalnie za pieniądze, według wewnętrznego ich związku i zestawiając je z całością sprawy, musimy przyznać, że mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Esterhazy wymienia przytem, jak wiadomo z wczorajszych telegramów żyjące osoby, jako to: agenta francuskiego **Genesta**, niejakiego **Dollfusa** i panią **Du Paty de Clam**, a więc odsłania tajemnice, które łatwo sprawdzić można. Okazuje się z nich, że ów *bordereau*, **za który skazano Dreyfusa, był falsyfikatem**: Esterhazy sfabrykował ten dokument na żądanie pułkowników **Sandherra** i **Henry'ego**. A owa tajemnicza zawoalowana dama, która wręczyła Esterhazy'emu tajny dokument i stała się przez to jego wybawicielką, jego duchem opiekuńczym, była to żona pułkownika sztabu generalnego, tego samego Du Paty de Clama, który w toku śledztwa w sprawie Dreyfusa niesłychanemi udręczeniami doprowadzał go do szału w więzieniu wojskowem, a potem fałszował dokumenta i depesze telegraficzne, aby rzucić znowu podejrzenie na **Picquarta**.

Rewelacye Esterhazy'ego są tego rodzaju, że gdyby nastąpiły wcześniej, a mogły być stwierdzone, lub zaprzysiężone przez świadków, to niewątpliwie usunęłyby ostatnie skrupuły tych trzech członków komisyi rewizyjnej, którzy nie zdecydowali się głosować za rewizyą procesu Dreyfusa. Jeżeli bowiem wykrycie fałszerstwa Henry'ego nie było dla nich dostatecznym powodem do rewizyi, to przyznanie się Esterhazy'ego do sfałszowania *bordereau* stanowi niewątpliwie **nowy fakt**, wymagany przez ustawę dla uzasadnienia rewizyci rzeczy osądzonej.

Nie dość tego. Ze strony niemieckiej oświadczono prawie urzędownie, że *petit bleu*, t. j. owa karta korespondencyjna, pisana do Esterhazy'ego, której sfałszowanie zarzucono Picquartowi, jest autentyczną: pisał ją istotnie jeden z agentów Schwarzkoppena do Esterhazy'ego, który zdradzał tajemnice wojskowe przed wojskowo-dyplomatycznym pełnomocnikiem Niemiec.

Tym sposobem w miarę, jak zbliżamy się do chwili rewizyi sprawy Dreyfusa, pojawiają się wciąż nowe rewelacye, odsłaniające coraz to nowe nadużycia i uzupełniające materyał dowodowy, który ma posłużyć do wyświetlenia prawdy.

XXXII. walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów, 26 września.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

(zr.) Telefonicznie wam już doniosłem o przebiegu dzisiejszego posiedzenia rannego. Wyczerpująco dyskutowano nad wnioskami dr. **Falkiewicza** o nauce dopełniającej w szkołach typu niższego i uchwalono w tej sprawie następujące wnioski:

1) Należy przedstawić władzom szkolnym potrzebę szerszego omawiania przez koła fachowe i instytucye szkolne zamierzonych zmian w szkolnictwie przed ich wprowadzeniem.

2) Postarać się u władz szkolnych o zwołanie przy końcu br. krajowej konferencyi nauczycielskiej.

3) Wnieść do Sejmu petycyę: *a)* o stanowcze zakazanie budowania szkół bez odpowiednich ogrodów szkolnych; *b)* o ustanowienie ryczałtu na założenie i prowadzenie ogrodów szkolnych w celach nauki szkolnej; *c)* o uregulowanie czasu nauki dopełniającej i wyznaczenie za jej udzielanie stosownego wynagrodzenia.

4) Wziąć pod rozwagę stosowne wydawnictwa dla uczniów kursów dopełniających i w tej sprawie wdrożyć pertraktacye w Radą szkolną krajową.

5) Zebrać daty co do zaprowadzenia kursów dla analfabetów w tych gminach, gdzie szkół nie ma, lub gdzie one są nieczynne i dążyć do zakładania jak największej liczby kursów.

Również uchwalono dodatkowy wniosek p. **Burbla**, aby: „domagać się od Rady szkolnej krajowej, by przy układaniu nowych podręczników rozpisywała konkursy“.

P. **Nowakowski** postawił wnioski: 1) o przedstawienie Radzie szkolnej prośby, aby uregulowała sprawę przymusu szkolnego i 2) aby w sprawie tej osobnych mianowała referentów.

Wnioski te uchwalono, a także przyjęto wniosek p. **Szafrana** o przedstawienie Radzie szkolnej krajowej, aby odpowiednio zorganizowała kancelaryę Rad szkolnych okręgowych, mianowicie, aby inspektor załatwiał jedynie sprawy personalne i sprawy natury dydaktyczno-pedagogicznej, dla spraw zaś administracyjnych osobny był referent.

Posiedzenie popołudniowe.

(n.) Na popołudniowem, a więc ostatniem posiedzeniu Zjazdu pedagogicznego, uchwalono wniosek p. **Niżankowskiego** o wysłanie deputacyi do Rady szkolnej krajowej, w sprawie wystosowania i przedłożenia najbliższemu Sejmowi projektu regulacyi płac. Deputacya składać się będzie z 53 członków, tj. po jednym delegacie z każdego oddziału.

W dalszym ciągu toczyły się obrady nad wnioskami poszczególnych oddziałów. Uchwalono: 1) wnieść ponowną petycyę o skrócenie okresu służby nauczycielskiej z 40 na 35 lat; 2) domagać się, by każda szkoła wiejska i małomiasteczkowa posiadała jeden mórg pola i to w pobliżu budynku szkolnego; 3) starać się o podwyższenie wynagrodzenia za naukę dopełniającą, tj. zamiast $^1/_2$ % od płacy, na 1 % od wszystkich poborów, wliczalnych do emerytury; 4) wnieść petycyę o zrównanie pensyj wdów po nauczycielach z pensyami wdów po urzędnikach państwowych trzech ostatnich klas; 5) wyjednać, aby nauczyciele kierujący szkół wiejskich i małomiasteczkowych mieli pod własnym zarządem fundusz na utrzymanie w czystości budynków szkolnych; 6) poczynić starania, aby urzędy podatkowe przysyłały nauczycielom pensye pocztą, a nie, jak dotychczas, by nauczyciele musieli osobiście odbierać swe wynagrodzenie; 7) aby konferencye okręgowe odbywały się odtąd jedynie w miejscowościach, będących siedzibami Rad szkolnych okręgowych; 8) wyjednać w ministerstwie kolei stałe zniżki cen biletów kolejowych; wreszcie 9) postarać się o zniesienie wstępnych egzaminów gimnazyalnych dla tych uczniów, którzy z celującym, a przynajmniej dobrym postępem ukończyli IV klasę szkół pospolitych.

Zjazd uchwalił z kolei wyrazić podziękowanie posłom **Bojce**, ks. **Jerzemu Czartoryskiemu**, **Romanowiczowi**, **Rotterowi** i **Soleskiemu** za gorliwe i długoletnie popieranie spraw nauczycielstwa krajowego.

Przystąpiono do wyborów. Kursowały trzy listy, na których proponowani byli na godność prezesa: pp. **Tokarski**, **Małachowski** i **Soleski**. Na 114 głosujących padło 79 głosów na prezydenta dra **Małachowskiego**, a 55 na inspektora **Tokarskiego**, gdyż głosowano równocześnie na wiceprezesa (wskutek czego głosy na p. Tokarskiego rozstrzeliły się). W rezultacie prezesem Towarzystwa wybrany został prezydent m. Lwowa, dr. Godzimir **Małachowski**, wiceprezesem p. T. **Tokarski**. Obaj panowie wyboru w pierwszej chwili przyjąć nie chcieli, ale po przemówieniu p. Jaworskiego zgodzili się przyjąć zaszczytne godności.

Następnie nowo obrany prezes p. dr. **Małachowski** podziękował za wybór, którego w pierwszej chwili dla braku czasu przyjąć nie chciał, ale skoro na godność wiceprezesa wybrany został taki znawca stosunków szkolnych, jakim jest p. Tokarski — a zjazd ponownie uważa, że może być na stanowisku prezesa pożytecznym dla Towarzystwa pedagogicznego, przyjmuje zaszczytny dlań wybór.

Na tle referatu, złożonego przez p. Jounga, imieniem wybranej komisyi dla oceny sprawozdania rocznego z działalności zarządu centralnego — rozwinęła się żywa dyskusya na temat antagonizmu, jaki zdawna istnieje pomiędzy Towarzystwem pedagogicznem a Towarzystwem nauczycieli szkół ludowych, które na ostatnim zjeździe w Stryju miało zażądać od Towarzystwa pedagogicznego, ażeby ono przestało otaczać nauczycieli ludowych swoją opieką. Szermierkę słowną toczyli pomiędzy sobą pp.: K. **Jaworski** i **Meyer**, redaktor *Szkolnictwa* z Nowego Sącza, który odpierał skierowane przeciwko niemu zarzuty, jakoby w organie swym potępiał bezwzględnie działalność Towarzystwa pedagogicznego i obniżał jego wartość.

Mowców, którzy się w dyskusyi bardzo roznamiętniali, usiłował uspokajać prezes Małachowski.

Zjazd uchwalił następujące wnioski komisyi dla oceny rocznego sprawozdania:

1) Wpłynąć na zarząd główny, aby ogłaszał konkursy literackie na dzieła, wydawane dla młodzieży i ażeby ceny niektórych wydawnictw obniżył; 2) wyrazić zarządowi głównemu podziękowanie za wniesienie do władz szkolnych petycyi o uwolnienie kandydatów na kierowników szkół 5 i 6 klasowych od egzaminu wydziałowego, wreszcie 3) udzielić zarządowi głównemu; absolutoryum z czynności.

W dalszym ciągu ogłoszono rezultat wyborów. Do zarządu głównego wybrani zostali pp. **Sokalski**, dr. **Falkiewicz**, **Piórkiewicz**, **Urbański**, **Jaksmanicki**, dr. **Skórski**, **Langie** i **Soleski**.

Do komisyi rewizyjnej: pp. **Pająk**, **Mucha**, **Jakimowski**, **Pietruszkiewicz**, **Stachoń** i **Mięsowicz**.

Po uchwaleniu podziękowania reprezentacyi miasta, zamknął prezes **Małachowski** o godzinie 9 wieczorem XXXII. zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Znowu szkoła czernichowska.

O najnowszych zarządzeniach w szkole rolniczej w Czernichowie i następstwach reform, jakie do niej wprowadzono, otrzymujemy z poważnej strony następującą korespondencyę:

Czernichów, 24 września.

Z początkiem roku szkolnego zgłaszający się uczniowie do naszej szkoły rolniczej, spotkali się z reformami w oczy bijącemi. Całe obejście szkoły otoczono wysokim, kamiennym murem, na cemencie porządnie zbudowanym, a okna głównego budynku opatrzono silnemi, żelaznemi kratami. Regulamin internatowy obostrzono tak, żeby uczeń kontrolowany był na każdym kroku. Rozbitki z ostatnich zajść zeszłorocznych stawili się w bardzo skromnej liczbie, a i ci, co przyszli, rozglądnąwszy się w sytuacyi, zaczęli uciekać gromadnie. Mocne kraty w oknach i wysoki mur nie pozwoliły im naturalnie na wymykanie się chyłkiem, więc szukali wyjścia legalnego: drzwiami i bramą zakładu.

Służba zakładu otrzymała także nową... tresurę. Wszyscy chodzą na palcach, milczą zawzięcie, uciekają od uczniów, uchylając się od rozmowy z nimi, aby ich dyrekcya nie posądziła przypadkiem o spiskowanie przeciw nowemu porządkowi. — Profesorzy przywdziali miny niesłychanie poważne, sam dyrektor, p. Bastgen, twórca nowego rzeczy porządku, w nadzwyczajnych tylko wypadkach jest widzialny, aby nie spowszedniał.

Niestety młodzieży stawiło się tak mało, że ufortyfikowany zakład świeci pustkami; okazał on się za obszerny na tak szczupłą załogę. Na pierwszy kurs, na którym było zeszłego roku 37 uczniów, zanim ich dyrekcya nie rozpędziła, zapisało się z początkiem tego roku... **siedmiu**, a że dwom sprzykrzył się już po paru tygodniach, nowy rzeczy porządek, więc obecnie klasa ta liczy pięciu, mówię: **pięciu uczniów**. Na drugi kurs zapisało się 12 uczniów, **ubyło** dotąd czterech, pozostało więc **ośmiu**, na trzecim roku pozostało uczniów **dziesięciu**. Obecnie więc czernichowska szkoła rolnicza liczy uczniów **23**, gdy roku zeszłego miała ich 77.

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

11 (Ciąg dalszy.)

A więc on poprostu był już w tem stadyum, w którem tylko śmierć przerywa przyzwyczajenie, z naturą samą w jedno zrosłe.

Włosy znów, uczuł, na głowie mu się jeżyły i przestrach zakołatał mu w piersi.

Byłożby zapóźno?

Nie! ale jakże zerwać z przyzwyczajeniem?

Jak, opuścić kobietę, dla której się jest wszystkiem, całem życiem? Jak jej powiedzieć: „Już mam dosyć“ lub: „Chcę ratować siebie“. Jak rzecz taką powiedzieć kobiecie, której się tyle razy przysięgało dozgonną miłość, bezgraniczne przywiązanie.

Jak jej to powiedzieć, jej, która, jak żadna miała ten talent otoczenia mężczyzny tą pajęczą siatką, tak misterną, że choć nitki jej były delikatniejsze od pajęczyny, robiły wrażenie takiej siły, iż targnąć się na nią, jemu samemu wydawało się próżnym wysiłkiem.

Nie widział jej prawie, tej sieci, a ciężar jej czuł, nie widział jej, a siłę jej zwojów stwierdził na sobie.

— Oh! — ryknął jakby w gorączce — cóż za misterna robota. Bo jemu te niewidzialne, idealne sieci Olgi robiły wrażenie czegoś fizycznie, rzeczywiście istniejącego.

Jakże ona tę siatkę, której porwać mu w głowie się dziś nie mieściło, misternie uplotła temi właśnie nićmi, które mu w swoim czasie tyle sprawiały przyjemności, tyle rozkoszy i dumy.

To była genialna kobieta!

Ale on chciał być wolnym, on chciał być mężczyzną, on chciał mieć własne ognisko domowe z szyldem, na którymby było wypisane jego nazwisko, a nie Torwalsena.

Bo gdyby nie o ten szyld chodziło, toby się mógł kontentować Adamowem.

Jakże ona mu genialnie wmówiła, że on jest właściwie jej panem i władcą, jakże go obciążyła obowiązkami małżonka, dając mu jego przyjemności i apanaże.

Jakże też genialnymi były te drobiazgi, których głębokie znaczenie teraz dopiero pojmował, te drobiazgi, będące widocznie istotą życia, to wybieranie z próbek materyałów na jej suknie, z dzienniczków mód fasonów na ich krój, to odczytywanie mu wszystkich swych listów, te tysiące na pozór nic nieznaczących drobnostek, które dziś były tysiącami ogniw sieci, w jakiej oplatany się widział.

Z dziwną trzeźwością umysłu przypominał sobie wszystko. Zmierzch, zapadający na dworze pokrywał wszystko w pokoju, meble i obrazy, szarą mgłą, w której nic myśli, zapuszczającej się w przeszłość, nie odrywało.

Ta kobieta z przewodnią myślą, nigdy jej nieopuszczającą, owiła go w tę sieć, która mu tak dolegała, iż całem ciałem zrobił ruch rybi, jakby się z niej chciał wyślizgnąć.

Te dzieci jej, to były jakby „jego dzieci“. Ile razy wyjeżdżał, zwłaszcza na dłużej, to żegnając się z nim, pytała go:

— A dzieci twoich nie zobaczysz?

Ten system sprawił, iż w nim obudziły się ojcowskie uczucia względem tych Torwalseników, które przecież miały swego legalnego ojca.

Ten system? Ona we wszystkiem miała system, który na razie, przy pierwszem zaaplikowaniu, sprawiał mu nawet przyjemność, łechtał mile jego popędy kochanka i mężczyzny.

Dziś ten system był ciężkiemi ogniwami kajdan, które sam pozakładał, do których z lubością się uśmiechał.

Wstrząsnął na sofie nogami i zdawało mu się faktycznie, że słyszy brzęk żelaznych, ciężkich ogniw.

Egzaltował się coraz bardziej. On przecież nie żenił się z Olgą Tarnoskalską, bo byłby to mógł uczynić bez parawanu z Torwalsena. On chciał odzyskać swą męskość. On miał dosyć tego romansu, który już nosił cechy życia.

— Ah! — jęknął, — ile mi przykrości zrobiła ta sikora.

Ale jej za złe tego nie miał. To wejście w siebie było koniecznem. Wdzięcznym jej był za przyspieszenie reakcyi, która inaczej mogłaby nastąpić zapóźno!

Wstał, raczej zerwał się.

On musiał zerwać z Olgą

Zaśmiał się.

— Ale jak? ha, ha, ha!

Zaczął chodzić po ciemnym pokoju.

— Jak? jak! przyszłość pokaże. Na dziś było dosyć, iż widział, że zerwać musiał...

Nagle znów się opuścił na szezlong. W tej ciszy wsi, w tej ciemności zmierzchu obudził się w nim nagle ten drugi w nim żyjący człowiek, seduktor, pochłaniacz serc, motyl, dla rozrywki opuszczający kielich kwiatu dla drugiego.

Znał go i uczuł go w sobie. Ani myślał go skłaniać teraz do milczenia. Po walce, jaką przebył, należała mu się nagroda, którą znajdzie w towarzystwie z tym śpiącym w nim od lat kilku motylu.

Oczy przymknął i marzył . . . .
. . . .

Ta Zula Karsznicka nie była łupem do pogardzenia. Ona w tej świeżości uczuć, w tej wesołości duszy miała coś, co go intrygowało. Nigdy też nie miał kochanki, któraby dlań poświęciła swe silnie zakorzenione zasady, cnoty i mrzonki, wypielęgnowane w dewocyi bogobojnego gniazda, w tradycyi pokoleniami idącej wierności małżeńskiej i skromności kobiecej.

Tak. Zula Karsznicka mogła być w romansie dyablo interesującą.

Cóżby to za rozkosze były w objęciach hrabiny Zuli, w romansie absolutnej nowicyuszki, gdyby mu w ofierze składała wszystkie swe skarby cnoty i wstydliwości, tradycyi i wychowania, gdyby na jego donżuanowskim ołtarzu musiała palić przesądy, silniej od wiary wkorzeniające się w duszach kobiet zasad. Tego jeszcze nie zaznał.

A i tego by zaznać mógł, gdyby sobie zadał nieco trudu. Spojrzenia, jakiemi mu hrabina wczoraj odpowiadała na jego błyskawice wzroku, które rzucał, gdy się w nim rodziła ta myśl bajeczna, nie były odstraszające.

Romans z panią Ową, z panią Liną, to były rzeczy zwyczajne, mające poprzedników i następców. Ale romans z panią Zulą, która się bała powietrza panującego — według jej przekonania to powietrze musiało być innem — dokoła wiarołomnej żony?

Myślał wytężająco dalej . . . .
. . . .

Stary lokaj wnosił lampy i oświecał pokoje, a Zboiński leżał na sofie i nie wiedział nawet o tem; tak pochłaniała go myśl o pani Zuli, obiecująca mu tyle nowych rozkoszy. Przyzwyczajony w swej wędrówce lowelasa do częstych zmian, tem więcej rozkoszował się analizą eterycznych wdzięków hrabiny, że dłużej go zatrzymały namiętne uściski Olgi. Jego organizm potrzebował zmiany. Onby rzeczywiście, dalej poddając się przyjemności stosunków wygodnych z panią Torwalsen, zatracił swe cechy zupełnej i zdrowej męskości.

On, ratując się fizycznie, musiał z nią zerwać. Zaczął szukać przyczyn bezpośrednich tej reakcyi bolesnej dla niego, która ni stąd ni zowąd dziś z taką siłą wystąpiła.

Spojrzenia hrabiny, odezwanie się sikory, rozmowa, jaką z jedną i drugą miał, — to wszystko były wyniki obiadu i spotkania, a obiad i spotkania wynikami sprawy cukrowniczej.

— Buraki! pieniądz! — mruknął i znów utopił się w marzeniu . . . .
. . . .

Nagle się zerwał z sofy.

Tak! zerwać trzeba było, a ta sprawa cukrownicza mogła mu dostarczyć niemal niemożliwego do wynalezienia pretekstu.

Namiętna Olga nie ścierpi, by się solidaryzował przeciw niej, nawet w sprawie tak niemającej związku z ich romansem. Wybuchnie, lub będzie mu odradzać. Czy jedno, czy drugie, zgrabnie użyte, mogło być punktem wyjścia.

W tejże chwili dały się słyszeć dzwonki, używane przy uprzężach w zimie. Ktoś podjeżdżał pod peristyl pałacowy, dzwonki jęczały, kopyta końskie uderzały, a płazy sanek piszczały o kamienie bruku.

Tego gościa, który miał mu skrócić monotonię długiego, zimowego wieczoru i wyzwolić go z błędnego koła myśli, wybiegł powitać z radością. W przedpokoju zastał już rozbierających się z futer Bobra i Sierponta.

Witając się z nimi, tak wyglądał zdziwiony doborem tych dwóch ludzi, iż Wit spostrzegł to, i zagadnął:

— Pan Bóbr, jadąc do ciebie, wstąpił do Zagród. Zabrałem się z nim, najprzód, aby cię, stary druhu odwiedzić, a powtóre, aby wpłynąć na ciebie, byś nie był rebelionem w tej tworzącej się koalicyi...

Weszli do gabinetu.

Bóbr natychmiast przystąpił do rzeczy, t. j. do celu swej wizyty. Chodziło im, obywatelom, jednoczącym się przeciwko wyzyskowi, praktykowanemu przez Adamów, o pozyskanie takiego sojusznika, jakim były Pustowody. (C. d. n.)

Naturalnie ułatwia to w wysokim stopniu pedagogiczną i metodyczną działalność grona nauczycielskiego, składającego się z 12 osób (dyrektor, 9 profesorów, 1 kapelan i 1 prefekt). Na jednego członka grona nauczycielskiego przypada więc niespełna dwóch uczniów, dzięki czemu n. p. na pierwszym roku profesor języka niemieckiego ma jednego *(sic!)* ucznia.

Oto jest efekt pedagogicznych doświadczeń, uprawianych w naszych krajowych szkołach rolniczych! Kraj biedny, nie mający pieniędzy na utrzymanie szkół ludowych, pozwala sobie na ten zbytek, że dla 23 uczniów utrzymuje zakład, którego koszt utrzymania wynosi kilkadziesiąt tysięcy rocznie, naturalnie nie licząc wkładów, jakie zakład dotąd pochłonął. Pozwolę sobie na skromną uwagę że kraj nasz za biedny, aby sobie na taki zbytek mógł pozwalać, jakim, w obecnym swoim ustroju, jest szkoła czernichowska, a wobec tego narzuca się mimowoli kwestya dalszego bytu tej szkoły. Po cóż nam utrzymywać szkołę, z której nie ma pożytku, jeżeli brak nam pieniędzy na szkoły, których frekwencya i użyteczność wyższe są ponad wszelką wątpliwość? Więc albo zreformować szkołę czernichowską tak, aby rzeczywiście spełniała jakieś zadanie, albo zamknąć ją... Tylko, jeśli ma się ją reformować, to zacząć należy tę robotę od wewnątrz, bo ona od wewnątrz się psuje, nie od stawiania cyklopich murów i wprawiania krat w okna!

Przewrót w Chinach.

Proces rozkładowy Chin postępuje prędzej, niż było można przewidzieć. Do przyczyn zewnętrznych, przyspieszających ostateczny upadek Niebieskiego państwa, a reprezentowanych przez zabory mocarstw europejskich, dokonane na podstawie prawa mocniejszego, przyłączają się obecnie przyczyny wewnetrzne. Rewolucya pałacowa, jaka kilka dni temu dokonała się w Pekinie, i połączone z nią strącenie z tronu cesarza Kuangsi, a objęcie rządów przez jego matkę, świadczą wymownie o tem, iż podstawy wewnętrznego porządku w tem najstarszem państwie na kuli ziemskiej są w wysokim stopniu zachwiane.

Jak dotąd, posiadamy szczupłe wiadomości o tym przewrocie w najwyższych sferach chińskich; jedno tylko jest pewnem, że młody cesarz zdradzał niedwuznacznie zamiary wprowadzenia na nowe tory swego olbrzymiego państwa, do czego służyła mu żywym, pouczającym przykładem sąsiednia Japonia. To nie podobało się potężnemu starochińskiemu stronnictwu, które też postarało się o wywołanie katastrofy. Że intryga rosyjska nie obcą była w tej grze, wątpić na chwilę nie można, gdyż zbyt dobrze znany jest system postępowania dyplomacyi rosyjskiej wobec państw i ich władców na wschodzie.

Z telegramów, w ostatnich dniach podawanych, znane są czytelnikom pojedyncze epizody ostatnich zajść w Pekinie. Pewne światło na nie rzucają ostatnie doniesienia z Pekinu do *Times'u*, wedle których nietylko Kang-ju-mei, doradca w kierunku reform strąconego cesarza, ale także jego przyjaciel, a dawny rywal Li-hung-czanga, wysoki mandaryn Czang-iin-huon, został w Kantonie aresztowany i pozbawiony wszelkich godności. Tensam dziennik donosi, że prześladowany Kang ju-mei, który wobec swego cesarza chciał odegrać podobną rolę, jak ongi Midhat-pasza wobec Abdul-Hamida, a który udał się teraz pod opiekę władz angielskich w Hongkongu, oświadczył jego korespondentowi, iż skutkiem ostrzeżenia samego cesarza opuścił tydzień temu stolicę państwa. Cesarz przejęty jest dobremi chęciami zaprowadzenia reform na wzór europejski, jednakże stronnictwo starochińskie, związane tajnym układem z Rosyą, jest im w najwyższym stopniu przeciwne, a cesarzowa matka z całych sił popiera intrygi tego stronnictwa. Lud chiński, wedle zapewnień tegoż dygnitarza, zachowuje się zupełnie obojętnie wobec przewrotów u góry, za to potężna kasta mandarynów stoi, z małemi wyjątkami, po stronie cesarzowej matki.

Daily Mail otrzymała z Pekinu wiadomość, że dowódca eunuchów pałacowych oświadczył, iż zdetronizowany cesarz mocno się rozchorował, tak że zachodzi obawa o jego życie. Tego rodzaju pogłoski naprowadzają na domysł, że młodego cesarza, który chciał swą ojczyznę sprowadzić na tory postępu, już usunięto z tego świata. Jestto los, jaki spotyka często reformatorów w koronie.

Poniżej podane telegramy uzupełniają wiadomości, jakie dotąd nadeszły o stanie rzeczy w Chinach, a zarazem objaśniają do pewnego stopnia wzajemny stosunek dwóch najwięcej interesowanych mocarstw — Rosyi i Anglii.

Londyn, 27 września. Z Pekinu donoszą do *Times'u*, że w zajętym przez Rosyę Porcie Arthur daje się spostrzegać znaczne poruszenie wśród załogi. Prawdopodobnem jest, że wojska rosyjskie przygotowują się do zajęcia Pekinu dla utrzymania tamże porządku(?).

Petersburg, 27 września. Omawiając projektowaną demonstracyę floty angielskiej pod Taku, uważa *Nowoje Wremia* za konieczne, aby Rosya, Francya i Niemcy, jako te państwa, których eskadry znajdują się na wodach chińskich, baczyły pilnie na to, co się dziać będzie w Chinach po przybyciu pod Taku wielkiej eskadry angielskiej.

Nowosti, pisząc o tej samej sprawie, graniczają się do zwrócenia uwagi na artykuły tych dzienników angielskich, które są zdania, iż nieporozumienia, jakie powstały w Chinach powinny zostać załatwione przez bezpośrednie porozumienie się Rosyi z Anglią.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 września.

Korespondent nasz stanisławowski donosi nam: W piątek d. 23 b. m. odbyło się w Stanisławowie poufne zebranie przywódców partyi ruskiej, grupującej się około posłów Barwińskiego, Wachnianina i Mandyczewskiego. Przybyło na to zebranie 12 mężów zaufania, pomiędzy nimi posłowie: Wachnianin i Barwiński. Poseł ks. Mandyczewski nie mógł w obradach uczestniczyć z powodu choroby. Po długiej dyskusyi nad sytuacyą parlamentarną uchwalono, że klub ruski w Radzie państwa ma przejść do opozycyi, oraz popierać w miejsce posła ks. Grobelskiego, który mandat złożył, profesora tutejszego seminaryum dr. Kociubę, którego kandydatura już w poprzedniej kadencyi była stawiana. Ks. Grobelski posłował, jak wiadomo, z kuryi V. w okręgu kołomyjskim. Dr. Kociuba, profesor seminaryum nauczycielskiego i lekarz zarazem, jest zdeklarowanym narodowcem. Dla tego samego okręgu wyborczego popiera centralny komitet na wschodnią Galicyę kandydaturę marszałka powiatu śniatyńskiego p. Moysy.

Oświadczenie posłów polskich i czeskich na Śląsku.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wiadomo powszechnie, że obecnie toczą się we Wiedniu narady posłów różnych stronnictw politycznych, które mają na celu załatwienie sporów narodowych, stojących na zawadzie prawidłowej pracy parlamentarnej. Posłowie na Sejm śląski, Polacy i Czesi, usiłowania te witają z radością i życzą, aby te narady w interesie państwa i ludów doprowadziły do pożądanego celu. A że nam Czechom i Polakom na Śląsku, nie dano sposobności przy tych naradach wyrazić naszego zdania w sprawie tej, która ludność polską i czeską na Śląsku tak mocno obchodzi, tedy uważamy za konieczne, niniejszem odezwać się na tej drodze.

„Ludność polska i czeska na Śląsku w sprawach równouprawnienia narodowego znajduje się w jak najsmutniejszem położeniu; nie posiada najmniejszych i najzwyklejszych warunków rozwoju umysłowego i ekonomicznego. — Wbrew ustawie zasadniczej nie mamy szkół narodowych, sądy i urzędy odzywają się do ludności naszej tylko w języku niemieckim, a wszystko zmierza do wynarodowienia i upośledzenia naszej ludności. Stosunki te wyjątkowe, opłakane, nielegalne, jedynie na Śląsku dotąd panują, gdyż we wszystkich innych krajach koronnych pod tym względem ustawy zasadnicze uwzględnione zostały i nastąpiły odpowiednie zmiany.

„Niniejszem tedy zwracamy uwagę tak rządu, jakoteż posłów, na te niesłychane, niesprawiedliwe stosunki śląskie i oświadczamy, że lubo gotowi jesteśmy każdego czasu podać rękę do wzajemnej zgody, jednak według naszego przekonania, taka zgoda nie jest możliwa i nie mogłaby być trwała, dopóki te krzyczące krzywdy ludu czeskiego i polskiego na Śląsku nie zostaną usunięte".

W Opawie i Cieszynie, dnia 21 września roku 1898.

Ks. Ignacy Świeży, Jerzy Cienciała, dr. Jan Michejda, dr. Franciszek Stratil, dr. Antoni Gruda, Wacław Hruby.

Statystyczne biuro pracy.

Pod przewodnictwem ministra handlu dr. Baernreithera odbyło się onegdaj w Wiedniu — jak to wczoraj w depeszach naszych zaznaczyliśmy — pierwsze posiedzenie przybocznej rady robotniczej. Dr. Baernreither w inauguracyjnej przemowie zaznaczył, że postęp na polu ekonomicznem tylko wtedy może być wydatnym, jeżeli rozwija się wszechstronnie, czyli innemi słowy, jeżeli gospodarka rozwija się nietylko pod względem ekonomicznym, lecz także postępuje naprzód pod względem kulturalnym. Działalność nowo utworzonego przy ministerstwie handlu urzędu, ograniczać się więc będzie nietylko do owego wielkiego czynnika społecznego, jakim jest praca, lecz obejmie także stosunek pracy do interesów produkcyi, która jest podstawą rozwoju przemysłu i zdrowego rękodzielnictwa. Programem pracy nowego urzędu będzie w pierwszym rzędzie dział statystyczny i to nietylko statystyka ogólna, lecz także statystyka robotnicza. Do tej ostatniej należeć będzie przedewszystkiem statystyka strejków i badania statystyczne w sprawie pośrednictwa pracy. Dalej urząd ten zajmować się będzie wykazami robót, które będą do rozdania, sprawami Towarzystw i spółek przemysłowych, a w końcu reformą ubezpieczania na wypadek słabości lub niemocy.

Po tej przemowie przedstawił minister kierownika nowego urzędu, radcę ministeryalnego dra Mataję. Dla utworzenia regulaminu wybrano komitet.

Z członków rady przemówili: reprezentant wiedeńskiej Izby handlowej Adler i poseł Philippowich, poczem zebranie zamknięto.

Prezesem komitetu wybrano szefa sekcyjnego Inamę-Sternegga.

Anglia i Francya nad Nilem.

Niespodziewane spotkanie się straży przedniej zwycięskich wojsk anglo-egipskich, dowodzonych przez Kitchenera paszę z wyprawą francuską Marchand'a pod Faszodą, miejscowością, leżącą nad Białym Nilem, dało powód do zajścia dyplomatycznego między Anglią i Francyą, które jednak zakończy się niezawodnie w zgodny sposób, gdyż Francya, wobec dokonanego faktu rozbicia potęgi Derwiszów na własną rękę zdobyczy w dawnych egipskich prowincyach podrównikowych, poprzednio przez nich zajmowanych, czynić nie może, chociaż byłoby to jej na rękę ze względu na rozpoczętą w Afryce politykę zdobyczy kolonialnych.

Wedle doniesienia londyńskiego *Daily Telegraph'u*, Kitchener pasza zrobił wycieczkę w górę Białego Nilu i pod Faszodą spotkał dowódzcę francuskiej wyprawy, kapitana Marchand'a. Oświadczył on mu, że ma wyraźne instrukcye, wedle których Faszodę i otaczającą ją prowincyę uważać należy za część terytoryum egipskiego. Wobec oporu Marchand'a, dowódca wojsk anglo-egipskich użył prostego środka: wywiesił w Faszodzie obie flagi, tj. angielską i egipską, a w samej miejscowości zostawił załogę, złożoną z trzech batalionów.

W tym dniu, gdy zebrała się francuska rada ministrów, która postanowiła rewizyę procesu Dreyfusa, fakt ten był już znany w Paryżu. Skutkiem tego zajmowała się ona także i sprawą wyprawy Marchand'a. Zdania miały być w radzie podzielone, niewątpliwem jest jednak, że skończy się na dyplomatycznych pertraktacyach. Wiadomość o zwycięstwie nad królikiem afrykańskim Samorym, który dużo kłopotów sprawiał Francuzom nad Nigrem, a która w tymże czasie nadeszła do Paryża, ułatwi niezawodnie rządowi francuskiemu wycofanie się z wyprawy Marchand'a, schlebiając z innej strony miłości własnej Francuzów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 27 września.

Pod adresem ojców miasta, czyli radców miejskich w Krakowie, zapominających przychodzić na posiedzenia Rady miejskiej, wystosował p. prezydent Friedlein ojcowską admonicyę. W dokumencie tym zwraca prezydent uwagę na grubą niestosowność takiego postępowania i w końcu pisze:

„Gdy wiele ważnych i pilnych spraw zalega, a wskutek tego nietylko gmina, ale także i strony prywatne na szkodę są narażone — przeto upraszam Wielmożnych Panów Radców, aby na posiedzenia punktualnie o oznaczonej w okólniku godzinie przybywać zechcieli, lub też o niemożności przybycia w myśl § 4 regulaminu obrad Rady na czas zawiadamiali, w przeciwnym bowiem razie, nie mogąc ściągnąć na siebie odpowiedzialności za szkody, jakieby ze zwłoki w powzięciu potrzebnych uchwał Rady powstać mogły, byłbym zmuszony przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o zastosowanie § 69 statutu gminnego. *Prezydent*".

Dokument ten, przesłany w zamkniętych kopertach, niejeden radca schowa zapewne jako dowód gorliwego pełnienia obowiązków obywatelskich, połączonych z mandatem, nieraz z wielkim trudem zdobytym.

Wodociągi krakowskie. Otwarcie ofert licytacyjnych na budowę wodociągów w Krakowie odbyło się dziś w południe w sali posiedzeń magistratu. Przy otwarciu ofert obecni byli: pp prezydent miasta Friedlein, członkowie komitetu budowy wodociągów, dyrektor biura wodociągowego Ingarden, dyrektor budownictwa Wdowiszewski, oraz oferenci, względnie ich przedstawiciele. Ofert wpłynęło siedm, które dotyczą bądź to osobno grupy A., obejmującej roboty ziemne i murarskie, i grupy B., roboty konstrukcyjne bądź też obu grup razem, lub też robót ziemnych z grupy A., z wyłączeniem zbiornika głównego, a w końcu samego zbiornika głównego.

Oferty przedstawiają się następująco:

I. Pp. Rajmund Meus i Bronisław Górski z Krakowa, wspólnie z firmą Rumpel et Waldeck w Wiedniu: grupa A. 224 852 złr; grupa B. 965.917 złr., razem 1,190.769 złr.

II. Firma Pittel et Brausewetter z Wiednia na sam zbiornik główny w kwocie 78.586 złr. 6 ct.

III. Pp. hr. Józef Łubieński, inżynier Marcin Maślanka ze Lwowa, Karol Kress i Edward Berner z Pragi na roboty grupy B. w kwocie złr. 1,040.694 ct. 64.

IV. Pp. Jan Majer i Ignacy Miarczyński z Krakowa na roboty grupy A. z wyjątkiem zbiornika głównego w kwocie 160.656 złr. 32 ct.

V. Pp. Jan Majer, Ignacy Miarczyński, Blankstein i Bornstein w Krakowie na sam zbiornik główny w kwocie 75.939 złr. 29 ct.

VI. Pp. Drzewiecki i Jeziorański z Warszawy na roboty grupy B. w kwocie 1,157.187 złr. 34 ct.

VII. Firma C. Korte et Comp. w Pradze (zastępca w Krakowie Adolf Scherer) na roboty grupy A. w kwocie 249.866 złr. 79 ct., grupy B. w kwocie 963.436 złr. 30 ct., razem 1,213.303 złr. 9 ct.

Z porównania wynika, że najniższe oferty są: na roboty ziemne i murarskie firmy Meus et Górski, Rumpel et Waldeck, zaś na roboty konstrukcyjne firmy C. Koste et Comp. w Pradze.

Rewersy demolacyjne. W ubiegłą sobotę odbyło się w magistracie posiedzenie mięszanej komisyi w sprawie przesunięcia linii fortecznej. Władze wojskowe zamierzają uczynić zadość słusznym żądaniom i posunąć dalej linię forteczną, co pociągnęłoby za sobą zniesienie rewersów demolacyjnych. Skutkiem przesunięcia linii fortecznej okazuje się konieczność częściowego przeniesienia wałów akcyzowych, znajdujących się na gruntach fortecznych na przestrzeni między Zwierzyńcem a Krowodrzą. Grunta te, obecnie wałami akcyzowemi zajęte, zostaną następnie rozparcelowane i sprzedane. Komisya mięszana obradowała nad powyższemi sprawami, a wyniki obrad przedstawione zostaną ministerstwom wojny i skarbu.

W obradach komisyi brali udział delegaci Rady miejskiej, magistratu, administracyi akcyzy, dyrekcyi skarbu i dyrekcyi inżynieryi wojskowej.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Doliny na polowanie.

Subwencya na cele naukowe. Komisya przemysłowa Rady miejskiej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu udzielić subwencyi p. Wdowiszewskiemu, dyrektorowi Muzeum przemysłowego, na zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Wiedniu, oraz na odbycie wycieczki do głównych miast monarchii, celem zwiedzenia tamtejszych przemysłowych zakładów muzealnych.

Kurs szewski majsterski. Uroczyste otwarcie kursu szewskiego majsterskiego w Krakowie, urządzonego przez Wydział krajowy, odbędzie się w sobotę dnia 1 października b. r. Delegatami do zarządu kursów mianowani zostali: ze strony Wydziału krajowego poseł Rotter, ze strony Rady miejskiej dr Cyfrowicz.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie rozpocznie się kurs rysunków i malarstwa pod kierunkiem prof. Jacka Malczewskiego i Włodzimierza Tetmayera i kurs rzeźby pod kierunkiem p. Tolli Certowicz z dniem 1 października. Wpisy przyjmuje codziennie p. T. Certowicz przy ulicy Floryańskiej nr. 44.

Ślub. W kościele O. O. Kapucynów pobłogosławił ks. gwardyan Janocha w asystencyi ks. kan. Krupińskiego związek małżeński p. Franciszka Górskiego, kapitana obrony krajowej i komisarza obwodowego magistratu miasta Krakowa, z panią Stefanią z Wydrychiewiczów 1_0 voto Ostrzeszowiczową.

Zwracamy uwagę na świeżo ogłoszone lekcye zbiorowe, jakie urządza wydział Stowarzyszenia nauczycielek dla pań, sposobiących się do egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem i do egzaminu wydziałowego. Sądzimy, że panie chętnie i licznie pospieszą skorzystać z tej wielkiej dogodności, jaką są lekcye zbiorowe. Wydział Stowarzyszenia podaje nader łatwe warunki, umożliwiając tym sposobem dokładne przysposobienie się do egzaminów, pod kierunkiem wybitnych sił nauczycielskich, stosunkowo małym bardzo kosztem.

Zmarli. J. Łopuszyński, adjunkt sądowy w Stanisławowie, zmarł w niedzielę 25 b. m. w Cieszynie. Przed kilku dniami umarł jego ojciec, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie. Powodem śmierci ojca była rozpacz z powodu smutnego stanu zdrowia syna, zapadłego na gruźlicę.

August Sznierstajn, dyrektor Towarzystwa kredytowego miasta Lublina, magister farmacyi, człowiek ogólnie poważany, zmarł w Warszawie.

W Kołomyi zmarł Izydor Krużlewski, oficyał pocztowy w 49 roku życia.

P. Jerzy Kraskowski, sekretarz Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, dekretem Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 13 września b. r. L. 10460, mianowany został stałym tłómaczem dla języka rosyjskiego przy tutejszym Sądzie krajowym.

Prywatny zakład gimnastyczny. Panna Jadwiga May, nauczycielka gimnastyki w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem i w gimnazyum żeńskiem, otwarła przy ulicy św. Tomasza l. 8 zakład gimnastyczny. Panna May przez 1½ roku bawiła w Sztokholmie i tam kształciła się na nauczycielkę gimnastyki, przyswajając sobie najnowszą jej metodę. Otwarty przez pannę May zakład gimnastyczny jest najzupełniej odpowiednio urządzony, posiada przybory z Szwecyi sprowadzone i pozostaje pod nadzorem lekarskim; w zakładzie udzielaną jest nauka gimnastyki zdrowotnej dla dzieci zdrowych i leczniczej dla dzieci chorych i skrofulicznych, które się leczy masażem i gimnastyką. — Wpisy potrwają do dnia 8 października; otwarcie zakładu nastąpi 1 października.

Zimno. Dziś rano mieliśmy pierwszy mrozik jednostopniowy. Pogoda wspaniała.

Przymrozki wrześniowe. Dzisiejszy przymrozek ranny, dochodzący do — 1.5° C., nastraszył trochę ludzi swojem stosunkowo wczesnem zjawieniem się. Rzadko u nas w tej porze on przychodzi. — W ciągu lat 1826 do 1897, czyli w ciągu 71 lat, pojawił się tylko 5 razy, t. j. w latach: 1841, 1849, 1855, 1857, a ostatnim razem w r. 1881. Nie można z niego wcale wnioskować o ostrości nadchodzącej zimy, które to mniemanie dość ogólnie się utrzymuje. W latach bowiem powyżej przytoczonych, według zapisków krakowskiego obserwatoryum, rzecz tak się przedstawia:

W r. 1841 pierwszy przymrozek —0.8° C., pojawił się dnia 21 września, poczem zima zaczęła się niemal dopiero od stycznia 1842 r. największy mróz był w ciągu niej —18.2° C., dnia 9 lutego. W roku 1849 pierwszy mróz —0.9° C. dnia 29 września; zima zaczęła się dopiero z końcem listopada, trwała do połowy marca, największy mróz —30.6° C. w styczniu. W r. 1855 pierwszy mróz —0.5° C. dnia 27 września; zima dość ostra i długa, mrozy stałe zaczęły się od listopada, trwały do końca grudnia, największy z nich —30.0° C. w grudniu. W r. 1857 pierwszy mróz —1.1° C. dnia 25 września, zima łagodna i to dopiero od dnia 5 stycznia 1858, największy mróz —22.8 C. i to dopiero 5 marca! W r. 1881 pierwszy mróz —1.0° C. dnia 25 września, poczem zima łagodna, największy mróz —16.5° C. i to w listopadzie!

Jaką więc będzie nadchodząca zima, *qui vivra, verra!*

Szybkość poczty. List ze Lwowa, wyekspedyowany w niedzielę po południu, otrzymaliśmy nazajutrz wprawdzie, w poniedziałek, lecz o godzinie kwadrans na szóstą po południu. Kto zwykł odbierać listy terminowe, ważne, posiadające wartość wówczas tylko, gdy na czas doręczone zostaną, zrozumie łatwo, jak tego rodzaju opieszałość usługi pocztowej szkodliwą bywa.

Z Zakopanego donoszą nam, iż wczoraj spadł tam śnieg. Droga od Chabówki do Zakopanego dobrze już śniegiem została pokryta.

Ankieta owocowa we Lwowie. Korzystając ze zjazdu specyalistów z różnych stron kraju, zgromadziła się dnia 25 b. m. w sali Wydziału krajowego ankieta, zwołana przez prof. Szyszyłowicza, która obradowała pod przewodnictwem zastępcy członka Wydziału p St. Brykczyńskiego. Obrady toczyły się nad uregulowaniem stosunków sadownictwa, a mianowicie chodziło o wybór odmian owocowych, które miałyby warunki udania się w naszym kraju, oraz o uregulowanie handlu owocami. W pierwszej kwestyi zabierał głos prof. Ciesielski, inspektor J. Brzeziński, autor „Doboru owocowego", dyrektor Tyniecki, baron Brunicki i profesor Janczewski z Krakowa, który wniósł projekt wydawnictwa mapy pomologiczno-rolniczej i dziękował Wydziałowi krajowemu za gorące zajęcie się sprawą szkółek drzew owocowych pod Krakowem. Grono ankiety przyjęło wniosek komitetów, któreby opracowywały dobory owocowe dla pięciu stref kraju: zachodnio-północnej, podgórskiej, środkowo-północnej i południowo wschodniej.

W sprawie handlu owocowego i jego organizacyi przemawiał prof. Pawlik, przedstawiając ruch owocowy w Galicyi, oraz dr. St. Goliński, przedstawiając organizacyę handlu owocowego w Niemczech i zastosowanie jej do naszych stosunków. — Miejmy nadzieję, że ankieta owocarstwa krajowe na racyonalne wprowadzi drogi.

Stanisławów, 26 września (Kor. *N. Reformy*). Od dłuższego czasu obiegają prasę pogłoski o ustanowieniu dyrekcyi ruchu w Czerniowcach. Niewątpliwie byłoby to życzeniem Bukowiny i niewątpliwie kiedyś do tego przyjdzie, sieć bowiem kolei bukowińskich z każdym dniem rośnie, a dyrekcya stanisławowska ma już we wschodniej Galicyi nader obszerny zakres działalności, podlegają jej bowiem wszystkie linie po Lwów i Tarnopol. Jest to niewątpliwie okręg dyrekcyjny największy. Pogłoski o ustanowieniu nowej dyrekcyi ruchu w Czerniowcach pojawiają się szczególniej w dziennikach wiedeńskich, które posuwają wrzekome swoje informacye tak daleko że wymieniają nawet jednego z urzędników wyższych tutejszej dyrekcyi jako przeznaczonego na stanowisko kierownika nowej dyrekcyi. Otóż zakrawa to wszystko tylko na reklamę. Prawdą zaś jest w tych pogłoskach tylko tyle, że zarząd ruchu *(Betriebsleitung)* w Czerniowcach ma zostać powiększony o kilka sił w tutejszej dyrekcyi.

Wojniłów, 26 września. (Koresp. *N. Reformy*). W zeszłym tygodniu odbyła się tu częściowa konferencya nauczycielska, w której wzięło udział kilkunastu nauczycieli pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Kosteckiego. W program konferencyi wchodziły pomiędzy innemi demonstracye z nauk przyrodniczych, które przeprowadził nauczyciel p. Zaborniak z Kałusza, tudzież praktyczna lekcya z sadownictwa.

W Nowosielicy bukowińskiej, na pograniczu Rosyi i Rumunii, zawiązał się komitet w celu zbudowania kościoła katolickiego. Komitet prosi o ofiary na ten cel. Przewodniczącym jest p. W. Eckhard w Nowosielicy.

W gimnazyum polskiem w Cieszynie otwarto klasę czwartą. Do wszystkich czterech klas zapisało się 202 uczniów; do I klasy zgłosiło się 67, z których 60 przyjęto. Pierwsza i druga klasa są podzielone na dwa oddziały. Rok szkolny rozpoczął się dnia 20 b. m. uroczystem nabożeństwem.

Z Warszawy. W niedzielę grono przedstawicieli świata naukowego, pedagogii i prasy, zgromadziło się w prywatnem mieszkaniu Bronisława Chlebowskiego, który pomyślnie doprowadził do końca zainicyowane niegdyś przez ś. p. Filipa Sulimierskiego pomnikowe wydawnictwo „Słownika geograficznego.

Celem zgromadzenia było doręczenie zasłużonemu pracownikowi na polu krajoznawstwa adresu jubileuszowego za trzydziestoletnią z górą pracę naukową. Tyle zasłużony, ile skromny jubilat uchylił się od publicznej owacyi, w ten więc tylko sposób uczczono go w ograniczonem kole. Adres, pokryty mnóstwem podpisów, oprawiony w gustowne ramy, wręczono wzruszonemu jubilatowi, który krótkiemi słowy odpowiedział na przemówienie redaktora *Kuryera Warszawskiego*, p. Fr. Nowodworskiego, poczem zabrał głos p. K. Król, oświadczając, że zebrano fundusz z przeznaczeniem na wydanie w formie popularnej streszczenia „Słownika geograficznego". Wydawnictwo nosić będzie nazwę imienia B. Chlebowskiego. Pracą tą przyobiecał zająć się znany autor dziełek popularnych i ludowych, p. Brzeziński. Na tem skończyła się skromna, choć wielce sympatyczna uroczystość.

Obrona przed samowolą handlarzy węglem. Dzienniki warszawskie donoszą: „Jesteśmy już zabezpieczeni przed drożyzną węgla w zimie, chociaż projekt urządzenia składów na placu Broni nie doszedł do skutku. Ponieważ żaden z hurtowników nie chciał zgodzić się na utrzymywanie zapasów węgla, który w zimie sprzedawanoby po cenach niskich pod kontrolą magistratu, przeto magistrat porozumiał się z radą kolei Wiedeńskiej, aby zapobiedz dowolnym podwyżkom cen węgla. Obecnie rada zarządzająca kolei Wiedeńskiej zawiadomiła magistrat tutejszy, iż zgodnie z pierwotną deklaracyą rady, złożoną w komisyi węglowej, przygotowany został do dyspozycyi magistratu zapas węgla w ilości 500.000 pudów, na potrzeby mieszkańców Warszawy, w razie drożyzny. Węgiel zapasowy złożono w składzie kolejowym, za rogatką przy ulicy Siennej, skąd magistrat przewozić go będzie, w miarę potrzeby, formankami do miasta na sprzedaż publiczną. Cały ten zapas kolej odstępuje miastu po cenie kosztu, z dołączeniem opłaty przewozowej według taryfy, tudzież kosztów wyładowania i ułożenia. Przy sprzedaży cząstkowej magistrat dołączać będzie do tej ceny jeszcze koszta transportu wągla ze składu do miasta, które nie będą zapewne zbyt wielkie, jeżeli do składu urządzona będzie dogodna komunikacya kołowa, o co inżynierya miejska poczyniła już starania odpowiednie. Niesprzedany przez magistrat węgiel kolej zobowiązała się zużytkować na własne potrzeby".

Ten rozumny sposób walki z drożyzną i samowolą jednostek, powinienby znaleść naśladownictwo nietylko w tym jednym kierunku. Zarządy gminne i miejskie mają obowiązek bronić mieszkańców przed wyzyskiem wszelkiego rodzaju, w Galicyi wszakże nie pamiętamy przykładu takiej obrony, pomimo tylu lat używania samorządu.

Grób ś. p. Maxa Gierymskiego. Jeden ze znakomitych polskich malarzy, ś. p. Max Gierymski, zmarł w Reichenhall i pochowany został na cmentarzu tamtejszym, na prawach miejscowych, t. j. z zastrzeżeniem, że jeżeli miejsce, pod grób użyte, nie będzie wykupione na wieczną własność, to po 25 latach można je rozkopać i złożyć w nim nową trumnę.

Dowiedziawszy się o tem podczas pobytu w Krakowie w sierpniu b. r. pp. Stanisław Libicki, redaktor *Kuryera Codziennego*, prof. Piotr Chmielowski, Antoni Sygietyński i Artur Gruszecki wystosowali pismo do prezydenta Reichenhallu z propozycyą nabycia tego miejsca na własność wieczystą, aby tym sposobem uchronić grób znakomitego malarza od zniszczenia.

Obecnie magistrat Reichenhallu nadesłał na ręce redaktora p. Libickiego odpowiedź, że miejsce, w którem spoczywają zwłoki ś. p. Maxa Gierymskiego, może być nabyte tylko na dalsze lat 25 za opłatą 25 marek. Wobec tego wysłano natychmiast żądaną sumę, którą grób na dalsze ćwierć wieku będzie zabezpieczony.

Byłoby pożądanem, aby grób został odpowiednio uporządkowany, opuszczenie bowiem świadczyłoby o braku z naszej strony pamięci o zmarłych a wybitnych członkach naszego społeczeństwa, lecz tem powinniby się chyba zająć artyści malarze.

Zamach w kościele. Kościół w Berndorf, miasteczku w Niższej Austryi, był w ubiegłą niedzielę widownią strasznej sceny. Nieżyjąca z mężem akuszerka Madrei, trawiona zazdrością, oblała witryolejem kochankę męża, Maryę Panzenböck. Ofiara zamachu została groźnie pokaleczoną, nadto lżejszego oparzenia doznało wielu obok niej stojących ludzi.

Byzantynizm. Pisma niemieckie donoszą o niezwykłym objawie wybuchu wiernopoddańczej czci. Mianowicie mieszkańcy gmin Zierenberg i Dörnberg, w Hesyi, w których ostatniemi czasy cesarz Wilhelm wraz z małżonką w przejeździe na pograniczu spożył kolacyę, postanowili na miejscu tego

wiekopomnego zdarzenia wystawić kamień pamiątkowy. Kamień zaopatrzony będzie napisem: „Wędrowcze stań i czytaj! Tu na tem miejscu, w dniu 19 sierpnia 1898 cesarz Wilhelm II i cesarzowa Wiktorya Augusta zjedli kolacyę“ — a pod spodem umieszczono *menu* kolacyi. Przybędzie Niemcom jeden pomnik narodowy.

Szczyt reklamy. Palmę pierwszeństwa w tej mierze zdobyć ma sobie według „Eskilstuna Tidning“, Szwecya. Odwrotna strona banknotów państwowych ma być tam zadrukowana reklamami. W Nyby kursują już banknoty na 5 koron, zaopatrzone w anonse kupieckie. Pierwszy taki banknot, powitany na rynku pieniężnym, zalecał odwrotnie mydła i czekoladę.

Raj zwierzęcy. W zachodniej części berlińskiego ogrodu zoologicznego, opodal wyjścia, prowadzącego na dworzec miejskiej drogi żelaznej, za opłatą 25 fenigów można podziwiać nadzwyczajne widowisko, zwane „rajem zwierzęcym“. Wśród skał tekturowych ustawionych na wielkiej przestrzeni w kształcie dekoracyj, sztucznych wzgórków i roślin przechadzają się zwierzęta w liczbie dwustu, należące do najrozmaitszych gatunków. Pomiędzy królami pustyni — lwami, krwiożerczemi tygrysami, zwinnemi panterami zwijają się malutkie króliki. Obok olbrzymiego, imponującego przepysznemi kłami doga toczy się para kaczek; słoń, miarowo wymachujący trąbą, dobrotliwie spogląda na perliczkę, a hyena wyciąga się leniwie obok smukłej o poczciwem spojrzeniu antylopki; wielbłąd miarowym krokiem przechadza się pomiędzy pelikanami, a dumny orzeł siedzi na odłamie skały obok kózki alpejskiej. — Wpośród tej całej gromady przechadza się człowiek, bez żadnej broni, rozumnem tylko spojrzeniem utrzymujący porządek w całej tej gromadzie. Ciekawemu widowisku przypatrują się setki osób z umyślnie w tym celu wybudowanej trybuny, podziwiając owo zbratanie się gatunków, zgodę pomiędzy najłagodniejszemi i krwiożerczemi. Widowisko tem ciekawsze, że wobec niedawnego zgonu Bismarcka, owej nienawiści ciągle podsycanej, prześladowań, jakim ulegać muszą Polacy, przebywający w Niemczech — jako należący do znienawidzonej rasy słowiańskiej — łatwo może uchodzić za alegoryę. Ta zgoda zwierząt w berlińskim ogrodzie zoologicznym, ten owiewający je podmuch cywilizacyi to panowanie rozumu ludzkiego — nie jest że gryzącą ironią?..

Czarna lwica. W paryskim *Jardin des plantes* podziwiają obecnie zwiedzający niezwykły okaz lwiego rodu. Mianowicie z Timbuktu przywieziono czarną lwicę, znalezioną w oddaleniu 500 kilometrów od Timbuktu, w głębi puszczy. Jest to nader rzadki okaz, od czasu do czasu spotykany na Sacharze. Lwica liczy 4 miesiące życia, karmią ją mlekiem i pieczonem mięsem.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 września pochmurno, w południe i po południu deszcz; termometr od +2,4° C. doszedł do +11,0° C., nad ranem dnia 27 spadł na —1,4° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 27 września o godz. 7 rano stan barometru był 746.8 mm., termometru +0,2° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 28 sierpnia: „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4 aktach W. Sardou (po raz 3).

We czwartek 29 września: „Zazdrośnica“, komedya w 3 aktach Al. Bisson'a i Ad. Leclerque (po raz 3)

W piątek 30 września: „Kozioł ofiarny“, krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 7). Popularne.

W sobotę 1 października „Bartel Tuzasor, sztuka w 3 aktach Filipa Langmanna (nowość).

W niedzielę 2 października: „Bartel Tuzasor“, sztuka w 3 aktach Filipa Langmanna (po raz 2).

Dział ekonomiczny

Kraków, 27 września.

Rozwój wszelkich interesów na giełdzie walorowej napotykał na nieprzezwyciężone trudności, spowodowane wewnętrzną sytuacyą polityczną. Chwilowo sądzono, że stronnictwa, pod wrażeniem strasznego ciosu, który dotknął dom cesarski, zgromadzą się w łagodniejszem usposobieniu w Radzie państwa, lecz nadzieje te zawiodły. Również spełzła, jak się zdaje, na niczem nadzieja, iż sprawa ugodowa nie będzie obciążona taktyką obstrukcyjną.

Tak więc stoimy znów nie przed możliwością, lecz przed wszelkiem prawdopodobieństwem, iż nowy okres obrad parlamentarnych będzie tak samo bezowocny i nie da pozytywnych rezultatów, jak poprzedni. Zmianę obecnych stosunków mogłyby wywołać jedynie koła gospodarcze, gdyby się zdecydowały wywrzeć pewien wpływ na swych posłów. Według obiegających pogłosek, poczyniono już w tym kierunku pewne kroki, lecz trudno spodziewać się korzystnych skutków, zważywszy, że w danym wypadku nie będzie wcale opozycyi chodziło o rzeczowe traktowanie spraw bieżących, lecz o uniemożliwienie zawarcia ekonomicznej ugody z Węgrami.

Następnym, niekorzystnym czynnikiem dla giełdy, było położenie targu pieniężnego. Zwyżka stopy procentowej i zbliżająca się regulacya końcowo-miesięczna, były dla spekulacyi hasłem do znacznych realizacyj. Równocześnie dawały się odczuwać operacye kontrterminowe na rachunek peszteński, co przy słabej nader tendencyi i zupełnym braku nabywców, wywołało obniżenie się poziomu kruszcowego, walorów nawet pierwszej jakości, notowanych w urzędowej cedule wiedeńskiej. Spekulacya dotychczas gwałtem opierała się uregulowaniu kursów poszczególnych walorów, lecz obecnie zmuszoną do tego została siłą stosunków i sytuacyi. Wkrótce nadejdzie czas, że ogół zainteresuje się bilansowemi rezultatami banków austryackich. Jakiegoż rezultatu można się spodziewać? Banki wiedeńskie spędziły bezczynnie rok bieżący; nie zajmowały się emisyami ani nie przyczyniły się do stwarzania nowych zakładów przemysłowych. W roku zeszłym, w którym również panowała stagnacya, przeprowadziły banki wiedeńskie bogdaj kilka znaczniejszych operacyj, które zapewniły im sowite zyski. Dosyć przypomnieć transakcyę w akcyach Alpine, o zmianach zaszłych w posiadaniu akcyj tramwajowych, oraz podwyższeniach kapitałów akcyjnych różnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Mimo woli nasuwa się przeto pytanie, z jakich zysków zapłacą wiedeńskie banki tegoroczną dywidendę? Zarządy z dumą wspominają o interesach bieżących i te też będą musiały zapłacić akcyonaryuszom dywidendę. Podczas gdy banki niemieckie rozszerzyły swą działalność, nawiązały stosunki z dalekim wschodem, otwierając filie w Chinach, pozyskały wielu komitentów i wskazały niemieckiemu handlowi drogę, — to banki wiedeńskie ograniczyły się na bieżących nieznacznych interesach krajowych, nie troszcząc się wcale o to, co się dzieje na szerokim świecie; dla nich świat kończył się przy czarno-żółtych granicznych słupach.

Towarzystwa kolejowe mają uzasadnione powody do skarg i żalów. Gdy dochody kolejowe w pierwszem półroczu bieżącego roku były bardzo niskie, pokładano całą nadzieję w kampanii zbożowej, lecz i w tym kierunku doznano bolesnego zawodu.

Pomimo tych wszystkich przeciwieństw łudziła się giełda jeszcze w ostatnim czasie nadzieją zmiany stosunków, jaką mógłby spowodować rosyjski projekt rozbrojenia. Nagły jednak zwrot, dokonany we Francyi, i nieobliczony w skutkach zamach stanu, dokonany przez francuski sztab generalny, kazały zapomnieć giełdom o projekcie rozbrojenia, lecz skoncentrowało całą uwagę na zajścia i groźną sytuacyę we Francyi.

Co do szczegółów, dokonanych w ubiegłym tygodniu na giełdzie wiedeńskiej transakcyj, nadmienićby należało, iż na targu dla walorów lokacyjnych ucierpiały w pierwszej linii renty państwowe, mimo, iż nieznaczne tylko kwoty zostały przez Berlin zaofiarowane. Tak akcye bankowe, jakoteż kolejowe nabywano po obniżonych kursach. Walorami przemysłowemi interesowano się tylko chwilowo, a dokonane transakcye ograniczyły się do drobnych tylko kwot.

A. U.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 26 b. m. przypędzono 1942 węgierskich, 214 galicyjskich, 66 bukowińskich, 1051 niemieckich, razem 3273 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 36 złr., poślednich od 29 do 33 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 39 do 40 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 38 złr., poślednich od 30 do 34 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 36 do 38 złr., poślednich od 31 do 35 złr., a wołów włościańskich od 23 do 29 złr., byki i krowy płacono od 20 do 34 złr. — Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 września. *(Telef.)* Ministrowie Jędrzejowicz, Kast, Kaizl i Baernreither otrzymali godność tajnych radców.

Wiedeń, 27 września. Cesarz wyjeżdża jutro osobnym pociągiem do Walsee w odwiedziny arcyks. Franciszka Salwatora i jego małżonki arcyksiężniczki Maryi Waleryi.

Budapeszt, 27 września. Pojutrze ma baron Banffy zaproponować Izbie posłów, aby aż do dnia 10-go października nie odbywała posiedzeń. Banffy mianowicie zamierza wyczekać aż do tego czasu, jak ukształtują się stosunki w wiedeńskiej Radzie państwa, a w razie, jeżeli austryacka Izba posłów nie stanie się zdolną do pracy, wniesie w tym dniu do parlamentu węgierskiego przedłożenie ugodowe po myśli artykułu I. ustawy z r. 1898.

Obrady deputacyi kwotowej będą odbywały się tym razem w Budapeszcie.

Berlin, 27 września. *National Ztg* donosi z rzekomo oficyalnego źródła, iż prawdziwą jest wiadomość, jakoby rząd włoski dał impuls do porozumienia się gabinetów w sprawie zastosowania środków przeciw anarchizmowi. Odpowiedź wypadła potakująco. Rząd włoski dotąd nie wystąpił z propozycyą odbycia konferencyi, w najbliższej jednak przyszłości spodziewać się należy odpowiednich wniosków z jego strony.

Frankfurt, 27 września. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Tientsinu, że głównym powodem dokonanego zamachu stanu był edykt, wydany przez cesarza, a nakazujący noszenie europejskiego ubrania i obcięcie warkoczy.

Pod Taku przybyło już 7 statków wojennych angielskich. Rozchodzi się pogłoska, że na wypadek, gdyby Anglia otrzymała nowe koncesye w Chinach, to i Niemcy żądać będą dla siebie także ustępstw w prowincyi Szrutuny.

Paryż, 27 września. Minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał potwierdzenie o przybyciu ekspedycyi Marchanda jeszcze w dniu 10 lipca do Faszody.

Madryt, 27 września. Bank hiszpański udzielić ma skarbowi państwa znaczniejszej zaliczki pod gwarancyą 4 prc. stałego długu wewnętrznego.

Madryt, 27 września. W kołach urzędowych zapewniają, że wojska i władze hiszpańskie opuszczą Kubę w przeciągu trzech miesięcy.

Genewa, 27 września. Z Neapolu nadesłano tutaj ważne sprawozdanie o dawniejszem życiu Luccheniego. Śledztwo jest na dokończeniu, a rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się prawdopodobnie w końcu października. Rozprawa odbędzie się w zwykłej sali dla sądzenia morderców.

Konstantynopol, 27 września. Tutejsze sfery urzędowe zaprzeczają pogłoskom, podanym przez medyolański *Secolo* o rzekomo dokonanych w Konstantynopolu aresztowaniach.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 27 września. *(Telefonem.)* Korzystając z dwudniowej przerwy, odbywają dzisiaj wszystkie kluby posiedzenia.

Kluby opozycyjne trzymają uchwały swoje w tajemnicy. Z rozmów z posłami można jednak wnioskować, że w klubach lewicy uchwalono zarzucić wprawdzie dotychczasową taktykę i wprost nie czynić obstrukcyi wobec przedłożeń ugodowych, atoli powzięto plan nękania Izby nagłemi wnioskami w taki sposób, aby Izba nie mogła przystąpić do rozpraw nad przedłożeniami ugodowemi.

Kluby prawicy zachowują również w tajemnicy przebieg swych rozpraw. Zajmowano się na posiedzeniach tych klubów, jak słychać, kwestyą uregulowania ich stosunku do rządu.

Wiedeń, 27 września. *(Telef.)* Stronnictwo prawicy przybrało zamiast Falkenhayna i Hohenwartha, dla wzmocnienia swej działalności, posłów księcia Sanguszkę i księcia Fryderyka Schoenborna do swego grona.

Dziś wybrać ma Izba panów deputacyę kwotową i kilku członków do stałych komisyj.

Wiedeń, 27 września. *(Telef.)* Członkowie deputacyi Izby poselskiej i Izby panów, którzy złożyć mieli cesarzowi kondolencyę imieniem tych obu Izb, przyjęci będą przez cesarza dopiero po jego powrocie z Wallsee.

Wygaśnięcie stanu wyjątkowego.

Wiedeń, 27 września. *(Telef.)* Komitet wykonawczy klubów prawicy uchwalił na dzisiejszem swojem posiedzeniu wyrazić pogląd, że **stan wyjątkowy, zaprowadzony w 33 powiatach Galicyi, właściwie stracił moc obowiązującą,** gdyż rząd powinien był w myśl § 11 ustawy z 5 maja 1869 r. przedłożyć najpierw Izbie poselskiej sprawozdanie z zarządzenia stanu wyjątkowego.

Sprawą tą zająć się ma Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu. Oprócz tego stronnictwo ludowe rozwinęło akcyę, zdążającą do zniesienia stanu wyjątkowego, w czem zyskać ma poparcie innych stronnictw Izby.

§ 11 ustawy z dnia 5 maja 1869 r., na podstawie której ministerstwo austryackie wydało w dniu 28 czerwca b. r. wyjątkowe rozporządzenia dla 33 powiatów Galicyi zachodniej, opiewa dosłownie:

„Jeżeli ministerstwo na podstawie tej ustawy zarządziło środki wyjątkowe, albo ich dłuższe trwanie uchwaliło, złoży sprawę Radzie państwa, gdy jest zgromadzoną, natychmiast, w przeciwnym zaś razie **bezzwłocznie przy jej najbliższem zgromadzeniu**, a to w obu wypadkach **naprzód Izbie deputowanych na jej pierwszem posiedzeniu**, wyluszczając powody zarządzeń wyjątkowych, i poddając pod uchwałę Rady państwa, **inaczej rządowe rozporządzenia straciłyby moc obowiązującą**“.

(Ponieważ, wedle sprawozdań z pierwszego posiedzenia Izby poselskiej, rząd nie wniósł sprawozdania z zarządzenia stanu wyjątkowego w Galicyi, więc, dla przytoczonej powyżej ustawy, należałoby przyjąć, że stan wyjątkowy w zachodniej Galicyi, **wygasł ipso facto.** *Przyp. red.)*

Wiedeń, 27-go września. *(Telefonem).* Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie, trwające od godziny 11 rano 3 po południu.

Dyskusya toczyła się nad wnioskiem lewicy sejmowej, wniesionym przez Weigla, a żądającym zniesienia stanu wyjątkowego. Ostatecznie uchwalono następujący wniosek parlamentarnej komisyi Koła polskiego:

„Koło polskie wyraża głębokie ubolewanie, iż z powodu ubolewania godnych wypadków zaszła potrzeba zaprowadzenia stanu wyjątkowego w niektórych (33!) powiatach zachodniej Galicyi.

„Koło polskie pragnie, aby stan umysłów w kraju pozwolił już w najbliższym czasie na zniesienie stanu wyjątkowego“.

„Koło polskie wyraża zupełne zaufanie do namiestnika Galicyi, i pewne jest, że tenże, znając stan kraju i świadom odpowiedzialności, na nim za jego spokój ciążącej, podejmie sam inicyatywę, zdążającą do zniesienia stanu wyjątkowego“.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił poseł Rutowski, który zgłosił wniosek, żądający natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego. Wniosek Rutowskiego został jednak odrzucony 28 głosami przeciw 9, a uchwalono wniosek komisyi parlamentarnej.

Wiedeń, 27 września. *(Telefonem).* Co do wyrażonej przez komitet wykonawczy klubów prawicy opinii o wygaśnięciu stanu wyjątkowego w Galicyi zachodniej, nie jest dotąd stwierdzoną rzeczą, czy rząd wniósł do Izby poselskiej równobrzmiące sprawozdanie z tem, jakie przedłożył Izbie panów, której prezydyum pismem z dnia 24 września zawiadomił minister sprawiedliwości o powodach zarządzenia stanu wyjątkowego w Galicyi i o wstrzymaniu sądów przysięgłych.

Zdaje się, że minister uporał się z tą czynnością najpierw wobec Izby panów, gdyż miała ona przez cesarza mianowane prezydyum wpierw, nim zebrała się na posiedzenie Izba posłów, gdzie powinien był tuż po wybraniu prezydenta i jego zastępców wnieść takie samo sprawozdanie, jakie wniósł w Izbie panów.

Zdaje się rzeczą pewną, że minister sprawiedliwości zaniechał tej czynności, a jeżeli fakt ten sprawdzony zostanie, należy uważać stan wyjątkowy w Galicyi za wygasły.

(Gdyby tak było, co zdaje się rzeczą wielce prawdopodobną, bo trudno przypuścić, aby komitet wykonawczy klubów prawicy nie rozpatrzył sprawy wpierw, zanim tak ważną o niej wyraził opinię, — to Koło polskie zblamowałoby się nieśmiertelnie swą płaczliwą rezolucyą, uchwaloną pod adresem namiestnika Galicyi. *Przyp. red.)*

Po uchwaleniu rewizyi.

Paryż, 27 września. Rada gabinetowa, na której zapadła uchwała co do rewizyi procesu Dreyfusa, odbywała się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych pod przewodnictwem Brissona. Rozprawy były bardzo ożywione. Ministrowie, będący zwolennikami rewizyi, z wielkim tylko trudem zdołali skłonić ministra sprawiedliwości Sarriena do pominięcia negatywnej opinii komisyi rewizyjnej. Minister rolnictwa Viger miał zwalczać rewizyę w sposób jak najbardziej stanowczy, w końcu jednak i on oddał swój głos, zgodnie z innymi ministrami, za rewizyą.

Na podwórzu pałacowem zebrały się tłumy publiczności i wielu dziennikarzy, którzy w naprężeniu oczekiwali końca obrad. Gdy generał Chanoine po skończonem posiedzeniu pierwszy pojawił się na ulicy, dały się słyszeć rozmaite okrzyki: „Niech żyje rewizya!“, „Niech żyje Picquart!“, „Precz z Brissonem!“, „Niech żyje armia!“. Wkrótce potem pojawili się inni ministrowie i zaraz rozeszła się wieść o uchwale.

Narada trwała od godziny 10 rano do godziny 1 po południu.

Paryż, 27 września. Z kompetentnego źródła zapewniają, że na wczorajszej Radzie ministrów minister wojny generał Chanoine nie czynił zarzutów przeciwko rewizyi procesu Dreyfusa, lecz jedynie zażądał uchwalenia surowych środków przeciwko napaściom na armię, co też Rada ministrów uczyniła i minister sprawiedliwości Sarrien przesłał odpowiednie instrukcye generalnemu prokuratorowi.

Paryż, 27 września. Wczorajsza Rada ministrów, która uchwaliła rewizyę procesu Dreyfusa, odbyła się w nieobecności prezydenta Faure'a. Prezydent Faure dopiero wczoraj po południu powrócił do Paryża. Dzisiaj zaś ma się odbyć Rada ministrów pod przewodnictwem Faure'a. Oczywiście Faure, chociażby nie był przychylny rewizyi, nie może już zmienić sytuacyi.

Paryż, 27 września. *Temps* pisze, iż ministerstwo spełniło już swój obowiązek odnośnie do rewizyi procesu Dreyfusa. Teraz ma głos trybunał kasacyjny; a obywatele powinni spełnić swój obowiązek, to jest powściągnąć osobiste przekonania i namiętności i czekać decyzyi trybunału. Niedorzecznością zresztą byłoby przypuszczać, jakoby rewizya była obrazą dla armii. Armia sama pragnie rewizyi, i nie może być ani mowy o jakimkolwiek konflikcie pomiędzy armią, a zwierzchniczą sprawiedliwością.

Paryż, 27 września. Wobec uchwalonej rewizyi pojawiły się rozmaite sensacyjne, często wprost niedorzeczne pogłoski. Między innemi obiega pogłoska, że Dreyfus dawno już wywieziony został z Czarciej wyspy i że teraz siedzi tam zamiast niego kto inny podstawiony.

Paryż, 27 września. Dziennik *Voltaire* donosi, że członkowie komisyi rewizyjnej, po przejrzeniu aktów, odnoszących się do sprawy Dreyfusa, zdumieni byli, jak akta te są beztreściwe ze stanowiska jurydycznego, i ci członkowie, którzy oświadczyli się za rewizyą, wyrazili przekonanie, że trybunał kasacyjny będzie musiał znieść wyrok przeciwko Dreyfusowi.

Berlin, 27 września. *Koeln. Ztg* winszuje Brissonowi energii i stanowczości, ale równocześnie wyraża przekonanie, że wczorajsza uchwała Rady ministrów zawiera w sobie zarodek doniosłych zawikłań, ponieważ rewizya procesu Dreyfusa oznacza wypowiedzenie wojny przez władzę cywilną władzy wojskowej.

Londyn, 27 września. *Daily News* podają interesującą rewelacyę, odnoszącą się do historyi sprawy Dreyfusa, a wyjaśniającą zarazem powody ustąpienia Casimir-Periera z prezydentury.

Według tej rewelacyi, w połowie grudnia r. 1894 ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster przesłał cesarzowi Wilhelmowi sprawozdanie ze sprawy Dreyfusa, które w drodze przejęto i odfotografowano, tak, iż hr. Münster zmuszony był zredagować drugie i inną drogą przesłać cesarzowi. Jeden z dzienników belgijskich podał z owego sprawozdania dokładnie przytoczone ustępy, skutkiem czego hr. Münster, oburzony na zdradzenie tajemnicy pocztowej, udał się do prezydenta republiki Casimira-Périer i zażądał zwrotu listów uwierzytelniających. Zdumiony tem prezydent republiki wezwał ambasadora do wyjaśnienia przyczyny tego kroku, na co hr. Münster dał wyjaśniającą odpowiedź. Wówczas Casimir-Périer przyrzekł, że sam osobiście dołoży starań, aby sprawców naruszenia tajemnicy dyplomatycznej wykryto i ukarano. Hr. Münster poprzestał na tem przyrzeczeniu i pozostał na swem stanowisku; o przebiegu zaś rozmowy swej z prezydentem republiki posłał cesarzowi szyfrowaną depeszę.

Otóż tę depeszę hr. Münstera również przyjęto i odcyfrowano, i znowu pojawiła się o tem wiadomość w jednym z dzienników brukselskich. Hr. Münster udał się ponownie do prezydenta Casimira-Périer i tym razem zagroził nietylko ustąpieniem ze stanowiska, ale wprost mobilizacyą wojsk niemieckich. Na to rzekł prezydent: „Oświadcz pan swemu monarsze, że ja sam dam cesarzowi satysfakcyę za to, co się stało“. Satysfakcyą tą miało być zrezygnowanie Casimir-Périera z prezydentury.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 27 września. *(Telef.)* Dzisiaj odbył się czternasty zjazd Kółek rolniczych. Zrana po nabożeństwie odbyła się wielka manifestacya na podwórzu kościoła ormiańskiego na rzecz ks. arcybiskupa Issakowicza.

Przemawiał wiceprezes Kółek Skałkowski i arcybiskup Issakowicz.

Obrady rozpoczęły się w sali kasyna miejskiego. Uchwalono wysłać deputacyę z 80 osób pod przewodnictwem Skałkowskiego do namiestnika z prośbą o popieranie działalności Kółek.

Namiestnik przyjął tę zbiorową deputacyę dzisiaj w południe, a zauważywszy w jej składzie włościan z zachodniej Galicyi, wyraził nadzieję, że wkrótce będzie mógł znieść stan wyjątkowy, wprawdzie nie we wszystkich 33 powiatach zachodniej Galicyi, lecz na wszelki sposób w niektórych z nich.

Lwów, 27 go września. *(Telefonem).* *Gazeta Lwowska* donosi z Krosna:

We wsi Polance zaszedł wczoraj wypadek zaburzenia z charakterem antysemickim. — Na karczmę Berla Wieznera napadło sześciu chłopów. Wylali oni na podłogę 15 litrów okowity i zapalili, a zabrawszy kilka flaszek wódki, uciekli. — Żandarmerya aresztowała czterech z nich, a dwóch zdołało uciec. Wypadek ten zaszedł podczas świąt żydowskich i pod nieobecność gospodarza.

Czerniowce, 27 września. Umarł tutaj Karol Oesterreicher, były dyrektor kolei państwowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	75
„ „ srebrna	100	65
4% renta austryacka złota	120	85
4% „ „ koronowa	100	95
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	98	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	353	15
Londyn	120	15
Marki	58	85
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	44	65
Dukaty	5	6
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	155	50
„ Unionbanku	294	50
„ Bankverein	263	50
„ Laenderbanku	223	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	50
„ „ Południowej	74	—
„ „ Elbethal	260	75
„ „ Nordbahn	3395	—
„ „ Staatsbahn	349	62
„ „ Alpine	164	60
„ Tureckie Tabaczne	129	75
Ruble	127	25
Berlin, 27 września 1898		
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	15
4½% Listy Polskie	100	90
Renta włoska	92	25
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 27 września 1898.		
Spirytus gotowy	20	80
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 27 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	243	—	245	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kulmbacher Pötzbräu

1503 5 15

jedyna najlepsza marka, jak również **piwo pilzneńskie** z Browaru mieszczańskiego na szklanki i butelki — poleca **Edmund Klimek** w Krakowie.

Młody człowiek

ze studyami prawniczemi, biegły solicytator adwokacki — poszukuje zajęcia Zgłoszenia pod **1592** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1592 1 2

Kotła parowego, systemu Cornwalla, używanego, w dobrym stanie, z jedną rurą ogniową, na 20—25 m☐ ogrzewalni, poszukuje się do kupna zaraz. 1598 1 2

Zgłoszenia: **W. Rojek, Sambor.**

Fortepian Heitzmanna, krótki, **sprzeda za 100 zł.** stroiciel fortepianów: **Raaba** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 18. 1595 1 3

Herbatę proszkową

znakomitą — w paczkach po 25 ct., 38 i 50 ct.;

Rum wyśmienity

butelkę po 1 złr. — poleca

Edmund Klimek
w Krakowie. 1438 4 10

SKŁAD FUTER
Antoniego Królikowskiego (syna)

Kraków, ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t. d. — Na składzie utrzymuje materye na wierzchy męskie i damskie, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. 1511 5 12

Zdolny pomocnik księgarski

zamiłowany w zawodzie, posiadający dłuższą praktykę, obeznany dokładnie z wszelkiemi czynnościami księgarskiemi i działem nut, gładki w obejściu z publicznością, władający językiem niemieckim, znajdzie zaraz, lub możliwie najwcześniej stałą i korzystną posadę. Tylko Panowie odpowiadający powyższym wymaganiom zechcą nadsyłać swe zgłoszenia z podaniem wieku, odpisem świadectw i fotografią — do księgarni pod firmą: **L. Zwoliński i Spółka w Krakowie.** 1493 6 0

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu. 1282 68 104

Zakład wodoleczniczy
Dra Piaseckiego
w Zakopanem

otwarty przez cały rok.

Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.
10-morgowy park własny.
Wszelk. urządzenia dla rozrywki Gości.
ŚRODKI LECZNICZE:
umiejętna hydroterapia, gimnastyka lecznicza, massage, elektroterapia, żywienie dyetetyczne.
Kuchnia wyborna.
Cena od osoby 3 złr. dziennie i wyżej za wszystko.
Szczegół. prospekty rozsyła na żądanie
1051 15 0 **Zarząd.**

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 332 46 52

Farby

artystyczne,

Kasetki kompletne **i wszystkie przyrządy** do malowań akwarelowych, olejnych, na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania.

Latarki stajenne,



ręczne i kieszonkowe.

Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, **Kraków,** linia A-B
polecają 1422 4 0
po cenach najumiarkowańszych:

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie.

Lakiery, Kremy i Pasty **do odświeżania** żółtych bucików.

„Smell“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg.

Przybory gimnastyczne pokojowe. **Balony i Piłki** gumowe salonowe.

Artykuły gumowe i chirurgiczne dla pielęgnacyi chorych. **Artykuły hygieniczne. Papier klosetowy. Kalosze ROSYJSKIE.**

Perfumy, Woda kolońska, Puder.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Odol, Kalodont, Agatol.
Przybory do golenia.

Mydła, Środki kosmetyczne.
Wody toaletowe do włosów, Olejki i Pomady do włosów.
Przybory toaletowe.
Saszetki w różnych zapachach.

Pipy i Wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslow. butelek, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.
Kije, Kule i Przybory do bilardu. Ramki do gazet.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 97 40 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

J. GORECKI i Ska

PREMIOWANY ZAKŁAD ŚLUSARSKI Wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyjnuch i Plecionek z drutu,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca swoją fabrycznie urządzoną PRACOWNIĘ **do wszelkich robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych i plecionek z drutu,** a z tych ostatnich: **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców itp.

SIATKI do przesypywania piasku i ochronne do okien.

Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle rachunkowy.

Adres telegramów: GORECKI, ślusarnia. Telefon Nr. 277. 1492 6 10

Na sezon jesienny i zimowy

POLECA

Magazyn towarów bławatnych

pod firmą

STANISŁAW BARKO

KRAKÓW, ul. SZEWSKA Nr. 1,

najmodniejsze **materye wełniane na suknie damskie, barchany** białe i kolorowe; **sukna, kamgarny i szewioty** na ubrania męskie; **płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, drelichy, ręczniki i chustki; DYWANY, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce i kołdry;**

bieliznę męską i krawaty

w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich.
Próbki na żądanie wysyła odwrotną pocztą. 1578 2 10

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1427 8 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 21 77 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

K. ZIELIŃSKI

optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal. złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane . . . złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe . . . złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow. złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“ złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 1100 32 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct, słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących: **Lwów: Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego i Ruckera — Przemyśl: Mańkowskiego i Schwarza — Gródek: Heschelesa — Kopyczyńce: Redera — Kołomyja: Jaśkiewicza, Stenzla, Berglera** i w drog. **Turzańskiego — Dynów: w aptece — Kraków: K. Wiszniewskiego, Gralewskiego, W. Redyka** i w drogueryi **Zopotha i Sp. — Podgórze: D. Matuli — Tarnów: Sokalskiego, Niesiołowskiego i Szancera — Bochnia:** w drog **I. Michnika — Wadowice: Macudzińskiego** i w drog. **K. Homme — Grybów: Nowaka — Rzeszów: Karpińskiego i Zubrzyckiego — Nowy Sącz: St. Pawłowskiego — Brzozów: T. Kotowicza — Nisko: Koreckiego — Ustrzyki: Jastrzębskiego — Strzyżów: Zajączkowskiego — Jaworów: Lachowicza — Bielsko: Frankla — Tarnobrzeg: Denkera — Uhnów: Kałużniackiego — Rozwadów: Czernieckiego — Żołynia: St. Tomaszewskiego — Kolbuszowa: Zembena.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **prnszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1383 16 0

Jan Kuhn

(dawniej W. C. Angelus)

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 2,

poleca po zniżonych cenach i w wielkim wyborze:

Droblazgi do krawiecczyzny i domowego użytku.

Hafty i Kanwy, Włóczki, Wełny i Jedwabie we wszystkich możliwych gatunkach i odcieniach.

Wstążki, Koronki, Krawatki i Paski modne.

Pończochy dam. i dziecięce, Rękawiczki, Gorsety na prawdz. rogu, fason franc. od zł. 2·50.

Mydła, Perfumerya i Przybory toaletowe.

Wielki skład zabawek.

Zamówienia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą. 1491 5 5

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 506

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrznty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1235 83 0

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas [illegible]wane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1407 10 0 **Józef Bielawski.**

Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego **przy ul. św. Gertrudy i Zielonej l. 2 w Krakowie,** wykonuje gustowne z trwałej i dobrej skóry obuwie po najtańszej cenie: damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 50 ct., dziecięce od 1 złr. 50 ct, buty z cholewami od 9 złr. wzwyż.

1501 6 12 **Antoni Tabor.**

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna: Czarna), rozsyła od **15 października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. 1581 3 30

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1453 19 30

Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Kto chce kupić tanio, a dobre



instrumenty muzyczne wszelkiego rodzaju, **Harmonijki ręczne** 1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane, **automaty grające** i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:

FR. KONEČNÝ

Trzebić, Morava.

1416 22 30

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.